

7 września 1665 rok, a dokładniej samo południe. Marcel to mieszkaniec Bolesławca, mieszkający tuż obok pięknego rynku miasta. To nastolerni chłopak, którego ojciec Benet był najsłynniejszym cieślą w mieście. Jego warsztat zyskał elitarny status, a to znaczyło, że musiał wykonywać ozdoby na rzecz miasta, przez co jego warsztat został przeniesiony w korzystne dla niego miejsce, czyli tuż obok ratusza. Cieśla miał pracowitego syna, który często pomagał ojcu w wykonywaniu jego pracy. Pewnego dnia dostał zlecenie od duchownych pobliskiego sanktuarium, znajdującego się nieopodal warsztatu. Jeden z nich poprosił Beneta, aby wykonał dla sanktuarium ramę, która miała być przyozdobiona szlachetnymi kamieniami. Duchowny tłumaczył, że chodzi o to, aby każdy człowiek był zauroczony pięknem tajemniczego obrazu, który ukazywał świętych. Syn wraz z ojcem weszli pewnego dnia do sanktuarium, aby zrobić pomiary obrazu, Benet był perfekcjonistą, dzięki czemu został dostrzeżony, a jego warsztat wyróżniony spośród innych w mieście. Kiedy Marcel zmierzał wraz z ojcem do wejścia sanktuarium, dostrzegł dziewczynę, która podziwiała budowlę. Zaczął się zastanawiać, dlaczego jest taka zachwycona budowlą, jednak nie miał czasu na dłuższe refleksje, bo musiał iść razem z ojcem za duchownym, który miał ich doprowadzić do miejsca pomiarów oraz dopilnować, aby nic się nie stało obrazowi. Podążając w stronę budynku, Marcel dostrzegł pięknie przyozdobiony portal wbudowany w mury, a zaraz za nim ogród i cały budynek. Chłopak aż otworzył usta ze zdziwienia, ponieważ nigdy nie był tak blisko kościoła, który wydawał się przeogromny. Strzelista wieża sprawiła, że budynek wyglądał jakby dotykał chmur. Również zdumiony ojciec rzekł do syna, żeby zwrócił uwagę na wąskie podłużne okna, które cudownie się komponują z kształtem budowli oraz z jej klimatem. Chodziło mu o tajemniczość kościoła. Kiedy weszli wraz z duchowym do wnętrza, Marcel zachwycił się jeszcze bardziej, ponieważ, gdy spojrzał na sufit, miał wrażenie, że budynek jest znacznie większy niż wygląda zewnątrz. Przetarł oczy ze zdumienia, jednak nic się nie zmieniło. Jego oczom ukazało się sklepienie krzyżowe, które wizualnie podwyższało dach kościoła. Ojciec wytłumaczył synowi, że to perspektywa ma duże znaczenie. Nawiązał do swojego fachu, mówiąc, że nie można zobaczyć, jakiej wysokości jest beczka od środka tylko od zewnątrz. Kościół był ogromny, a obraz znajdował się przy samym końcu jednej ze ścian. Musieli przejść przez całą nawę główną, dzięki czemu mogli podziwiać piękno kościoła. Ich oczom ukazał się przepiękny połączony ołtarz, w którego dolnej części umieszczono tabernakulum. W jego środkowej części znajdował się obraz przyozdobiony promieniami, natomiast obok obrazu zostały umieszczone kolumny, które podpierały całą konstrukcję. Między kolumnami wstawiono rzeźby z wizerunkami świętych. Na samej górze konstrukcji, tuż przy suficie, unosiły się wizerunki aniołów, których obecność świadczyła o rozgłaszaniu Słowa Bożego. Podobne anioły zostały umieszczone na ambonie, którą zbudowano na jednym z filarów podtrzymujących gmach. Ambona została wykonana z połączanego drewna, natomiast anioły znajdujące się na niej ze złota jak prawie wszystkie istotne elementy, które mają na celu przyciągnąć uwagę ludzi. Marcel podziwiał każdy ołtarz boczny, dostrzegł ich cztery, każdy z nich przedstawiał świętego, po bokach którego znajdowały się wtopione w ramę bądź w ołtarz rzeźby aniołów. Cieśla dokonał pomiarów, po czym wrócił do domu wraz z synem. Następnego dnia zafascynowany budowlą młody człowiek poszedł ją obejrzeć ponownie. Nie był jakoś szczególnie wierzącym człowiekiem i do tej pory myślał, że kościół to jedynie miejsce, gdzie się modli. Pod murami sanktuarium dostrzegł ponownie dziewczynę, która podziwiała piękno budynku. Marcel podszedł patrząc wspólnie z nią w jeden punkt budowli i spytał:

-Piękna, nieprawdaż?

Dziewczyna spojrzała na chłopaka ze zdumieniem i odpowiedziała- Tak, to prawda, jestem zdziwiona, bo pierwszy raz ktoś zdecydował się ze mną porozmawiać na temat tego sanktuarium.

-Dlaczego tak ciągle się mu przypatrujesz?- spytał młodzieniec

-Mój ojciec mnie tu przyprowadzał, kiedy byłam mała. Opowiadał mi o Bogu oraz o znaczeniu

każdego elementu budowli. Widzisz tę strzelistą wieżę?

-Tak widzę, sprawia, że budowla wydaje się znacznie wyższa niż jest.

-Dokładnie tak samo uważam, sprawia takie wrażenie. Człowiek, patrząc na nią, czuje się jakby był bliżej Boga.- odparła dziewczyna

-Bliżej Boga!?- zdumiał się Marcel

-Tak, mój ojciec tak bardzo wierzył w Jego istnienie, że zginął pod tym kościołem. To było kilkanaście lat temu, kiedy wybuchły zamieszki i buntownicy usiłowali podpalić kościół. On... Zginął za wiarę, za wiarę w Boga.- Powiedziała, ocierając łzy z oczu.

Marcel bez zastanowienia przytulił zasmuconą dziewczynę. Zszokowana zastygła z wrażenia i rzekła- Nazywam się Lilia

Marcel również się przedstawił. Zamienili kulka słów, po czym rozeszli się do domów, ponieważ była pora obiadowa. Jednak to nie był koniec ich znajomości, a dopiero początek. Następnego dnia spotkali się ponownie, rozmawiali, poznawali się, opowiadali o sobie o rodzinie, przeżytych historiach. Mijały dni, tygodnie, miesiące, z każdym dniem Marcel i Lilia poznawali się coraz lepiej, byli przyjaciółmi Marcel jednak postrzegał Lilię jako kogoś więcej niż przyjaciółkę, widział w niej piękną kobietę potrzebującą wsparcia, zakochał się. W końcu pewnego dnia odważył się zrobić krok dalej. Stojąc pod wieżą, pod którą się poznali, pocałowali się pierwszy raz. Wtedy zrozumiał, że dla Lili również on nie jest wyłącznie przyjacielem. Jednak ich szczęście nie trwało zbyt długo. W mieście ponownie wybuchły zamieszki, służby porządkowe nie były w stanie zapanować nad rozbojem. Benet stał się jednym z celów rzeźmieszków, a dokładniej jego warsztat. Przez napastników przemawiała zazdrość, sądzili, że jego interesy i reputacja to machlojki. To był dzień rozboju. Benet kazał się schować Marcelowi za piecem i nakazał, żeby bez względu na to, co się będzie działo, nie wychylał się zza niego do czasu aż będzie bezpiecznie. Kiedy rzeźmieszki korzystający z sytuacji, jaka panowała w mieście, weszli do warsztatu Beneta, ten chciał porozmawiać. Jeden z napastników był tak rozwścieczony, że nawet nie chciał słuchać cieśli. Przystawił mu sztylet do gardła, po czym szybkim ruchem poderżnął gardło. Młody człowiek wszystko wdział, wychylając się zza pieca. Zabójca poczekał, aż Benet skona, po czym krzyknął:

-Na co się patrzycie!? Znajdźcie lepiej jego syna, musi być gdzieś w okolicy!

Syn podszedł do martwego ojca, chociaż wiedział, że grozu mu niebezpieczeństwo. Zrozpaczony myślał, że wszystko już stracił. Jednak przypomniał sobie o Lili, która może być w niebezpieczeństwie. Szybkim ruchem otarł łzy a potem ruszył pod osłoną budynków w kierunku sanktuarium. Po drodze modlił się do Boga, aby Lilia dalej tam była. W pewnym momencie dostrzegł na swojej drodze mężczyznę z grupy, która napadła na warsztat jego ojca. Przemknął niezauważony w cieniu jednego z budynków. Miał szczęście, całe jego ubranie oraz ciało były ciemne, ponieważ dokładał węgla do pieca, aby nie spadła temperatura w warsztacie. Strzelista wieża była coraz bliżej. Nagle niebo się zachmurzyło, zrobiło się ciemno. Młodzieniec pomyślał, że to znak od Boga. Okazało się, że przecucie go nie myliło, ponieważ Lilia doznała szoku. Była przerażona, przypomniała się jej śmierć ojca, kiedy usłyszała dzwony alarmujące o zamieszkach. Chłopak nie chciał stracić jedynej bliskiej mu osoby. Gdy biegł, serce podchodziło mu do gardła, jednak koło kościoła pod osłoną cienia strzelistej wieży, symbolu i początku ich znajomości dostrzegł Lilię, którą przerażenie przykuło do miejsca. Na szczęście nic jej się nie stało. Marcel podbiegł do niej, złapał ją za rękę. Kiedy kobieta poczuła ciepło miłości, jaką darzy ją Marcel, ocknęła się. Ryzykował dla niej życie. Otrząsnęła się. Razem ze swoim ukochanym uciekli z miasta do pobliskiej wioski, aby skryć się tam do czasu aż władze zdołają opanować zamieszki.

Para zaprzyjaźniła się z pobliskimi wieśniakami, którzy im współczuli przeżytego koszmaru. Z okna swojej kwatery zakochani widzieli strzelistą wieżę i modlili się, żeby miasto ocalało. Postanowili zamieszkać jednak w wiosce, do której przybyli, ponieważ urzekł ich widok strzelistej wieży sanktuarium ich symbolu miłości.